

Z tygodnia.

Rada Stanu w obronie Chełmszczyzny.

Na posiedzeniu Rady Stanu z dnia 29 lipca odczytano wniosek nagły Klubu międzypartyjnego i komisji porozumiewawczej stronnictw aktywnych.

„Rada Stanu uchwalić zechce:

W prasie warszawskiej ukazała się depesza agencji W. A. T. z Wiednia treści następującej:

W dniu wczorajszym odbyła się ta wymiana not ratyfikacyjnych w sprawie niemiecko-ukraińskiego traktatu pokojowego.

Wobec zamieszania opinii publicznej tą wiadomością, Rada Stanu wzywa rząd, aby poczynił energiczne kroki w celu ochrony interesów państwa polskiego, zagrożonych przez traktat brzeski.

Z mowy wicemarszałka Rady Stanu, p. Bączyńskiego, w sprawie traktatu brzeskiego, przytaczamy wyjątki.

Sprawa oderwania Chełmszczyzny — mówi wicemarszałek — była od dawien dawna w pewnym kierunku zdecydowana. Gdy Rosya gubernię chełmską wydzielala, miała pomocniczą kampanię w pismach niemieckich z tego samego obozu, który piętno kładzie na pewne tony polityki niemieckiej. Była to kampania pomocnicza, idąca na rękę Rosji i popierająca oderwanie Chełmszczyzny.

To są rzeczy dawne, ale mamy i rzeczy bliższe. Do tych rzeczy bliższych zaliczamy ten fakt, że gdy w całym Królestwie nadzwyczajnie szybko zorganizowały się zarządy cywilne, prawie ściśle zatrzymały się na granicy gub. chełmskiej, a zatrzymały się w roku 1915. To wiele mówi.

Z ust p. Oziczera usłyszeliśmy tego rodzaju frazes: „Pogląd, że Polska, posiadająca nie całą gub. chełmską, lecz tylko część jej, nie jest zdolna do życia, jest całkowicie dowolny”. Gdybym tą metodą sprawy międzynarodowego znaczenia chciał rozstrzygnąć, tobym każdą sprawę mógł rozstrzygnąć jak chcę. Bo zapytałbym się, jak wielką szkodę przynosi, czy ja zabijam ten organizm, czy nie i jeżeliby doszedł do wniosku, że nie zabijam, to uważam, że mam już dostateczną metodę do pozytywnego działania. Gdyby chirurg, potrzebujący materiału doświadczalnego, działał temi samemi metodami, to kazałby swemu służącemu sprowadzić pacjenta z ulicy, obciąłby mu zdrową nogę i powiedziałby mu: „Wszak żyć bez tej nogi możesz, ja ci krzywy nie zrobię”.

Wyniki wojny — zakończył wicemarszałek — trudne są do przewidzenia. Możemy jednak bez obawy powiedzieć, że czekają nas dwie ewentualności: albo ulegniemy przemocy, albo też te stosunki ułożą się w myśl współczesnych dążeń ideowych. Na te przemocy sąsiedzi nasi spotkają u nas zawsze opór. My nieraz konieczność tego oporu przeżywaliśmy, mieliśmy nieraz okresy marazmu



Wielka bitwa we Francji: Jeńcy amerykańscy. (Fot. Bu'a)

narodowego, mimo to zawsze powracaliśmy do owej ideologii. Ona ma pierwiastki nieśmiertelności. Do takich stosunków nie tęsknimy. Szukamy zawsze innego wyjścia, choć mamy wiarę, że i najgorsze wytrzymamy. Wierzmy jednak, że zbliża się inna epoka.

Nagłość wniosku Rada Stanu uchwaliła jednomyślnie, poczem, również jednomyślnie, po przemówieniu reprezentantów stronnictw, przyjęto sam wniosek.

Nowy kamień niezgody.

Następca dra Seidlera, bar. Hussarek, objął ster rządów w Austrii pod hasłem zgody narodowościowej. W swej mowie programowej i w pierwszych swych wystąpieniach podkreślił silnie, że nie pragnie prowadzić dalej polityki wyłącznie w duchu niemieckim, ale chce iść drogą porozumienia. Na tej podstawie Koło Polskie złagodziło swój ton opozycyjny wobec rządu austriackiego, Czesi i Słowianie południowi dali milcząco do zrozumienia, że gotowi są do rokowań. Parlament austriacki mógł uchwalić budżet dla monarchii, którego poprzedni rząd uzyskać nie był w stanie. Zdawało się, że rozpoczyna się nowa era w życiu konstytucyjnym.

Tymczasem horyzont polityczny szybko się zaciemnił. W kilka dni po rozpuszczeniu parlamentu austriackiego na ferie letnie, bar. Hussarek wydał

zarządzenie, które do żywego wzburzyło opinię publiczną w Czechach. Mianowicie gazeta rządowa ogłosiła rozporządzenie ministra sprawiedliwości o kreowaniu sądu obwodowego w Trutnowie w Czechach. Sprawa tego sądu przewija się przez historię walk czesko-niemieckich już od szeregu lat. — Czesi zawsze najgoręcej przeciw jego utworzeniu protestowali, widząc w tem pierwszy krok do podziału Czech na część niemiecką i czeską. O sąd w Trutnowie rozbiłoby sobie głowę już kilka gabinetów. Dr. Seidler przyobiecał Niemcom, że zarządzenie to wyda. Nie spełnił jednak obietnicy.

Bar. Hussarek odważnie postąpił krok naprzód i tem samem znowu otwarcie rzucił Czechom rękawicę. Jako zreczny polityk, premier nie zamknął sobie jednak całkiem drogi do rokowań z Czechami. Rozporządzenie o kreowaniu sądu ma tę furtkę, że nie naznacza terminu, od którego sąd ten ma rozpocząć swe urzędowanie. Pozostawiono tę rzecz osobnemu rozporządzeniu. Istnieje więc jeszcze możliwość, że taki termin wogóle nie zostanie wyznaczony.

W Czechach wre. Dzienniki zapowiadają otwarcie, że w jesieni w parlamencie Czesi wystąpią z taką opozycją, jakiej jeszcze nie było. Nowa walka, namiętna, gotuje się w Austrii.

Bar. Hussarek pragnie w jesieni zwołać krótką sesję Rady państwa, aby na niej uzyskać nowe podatki, nowe źródła dochodów dla państwa. Wobec zapowiedzi Czechów los tej sesji zaczyna być bardzo wątpliwy.

Katastrofa kolejowa w Oświęcimiu.

W ubiegłą sobotę wydarzyła się na linii kolei wiedeńskiej pod Oświęcimiem wielka katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach. Pociąg osobowy, wychodzący z Krakowa w kierunku Wiednia o godzinie 12 w nocy, wpadł na pociąg towarowy i rozbił się. Przebieg katastrofy pełen był tragicznych momentów.

Około dwa kilometry przed wjazdem na stację Oświęcim znajduje się most kolejowy na Wiśle, zaś między mostem a stacją stoi sygnał odcinkowy, wskazujący czy wjazd jest wolny, czy zamknięty. W nocy przybył z Krakowa pociąg towarowy i zatrzymał się przed sygnałem wskazującym „stój”. Po jakimś czasie pozwolono mu ruszyć z miejsca. W tej jednak chwili nadjechał pociąg mieszany, wychodzący z Krakowa o północy. Maszynista tego pociągu, widząc niebezpieczeństwo, chciał wstrzymać gwałtownie swój pociąg, składający się z 13 wagonów osobowych oraz 48 towarowych. I rzeczywiście osobowe wagony, idące tuż za lokomotywą zatrzymały się, jednakowoż siła pędu wozów towarowych była tak wielką, że wysadziła z szyn wagony osobowe, z których pięć runęło w nurty Wisły, a dwa zawisły w powietrzu.

Całe stosy wagonów z zerwanymi dachami, boczne ściany pogięte, a na nich strzępy zakrwawionych ubrań, dwa wagony zanurzone w wzbitych falach Wisły, a nad nimi wiszące w powietrzu i splecione szkielety dalszych wagonów — oto wstrząsający nerwami widok, jaki rozłożył się na miejscu strasznego wypadku.

Na miejsce katastrofy zawezwano telegraficznie i telefonicznie pociągi ratunkowe z Krakowa, Bielska i Działowa, które też w krótkim czasie się zjawily. Akcją ratunkową prowadzili urzędnicy stacji Oświęcim, oraz organa służby technicznej, przybyłe pociągami ratunkowymi, którzy z prawdziwym poświęceniem i wśród niezwykle trudnych warunków nieśli pomoc nieszczęśliwym ofiarom. Na miejscu katastrofy znaleźli się też wkrótce pp. lekarze: dr. Sinsarczyk i dr. Leinkram, lekarz wojskowy z Oświęcimia, dr. Piotrowski z Krakowa, oraz drowie Siegmund i Gross z Działowa.

Opatrzonych ciężko rannych wysyłano pociągami ratunkowymi do szpitali do Krakowa i do Bielska.

Akcja ratunkowa trwała kilka dni. Ostatecznie znaleziono sześć osób zabitych, między nimi cztery kobiety i dwóch mężczyzn. Trzydziestu sześć osób zostało ciężko rannych, zaś pięć ciężko. Z tych ostatnich jedna kobieta jest umierająca.

Specjalna komisja zajęła się zbadaniem powodów tej strasnej katastrofy. Śledztwo energicznie prowadzone stwierdziło dotychczas, że prawdopodobnie winę ponosi budynek kolejowy, który na czas osobowego pociągu nie zatrzymał.

Z posród katastrof kolejowych, jakie w Austrii się wydarzyły, przypomina ta wielką katastrofę kolejową pod Turką w Galicji wschodniej, przed niespełna dwudziestu laty, gdzie woda wezbrana podmyła most kolejowy. Runął on w chwili, gdy pociąg osobowy przez niego przejeżdżał.



Wielka bitwa we Francji: Cofająca się 21 cm. bateria niemiecka z pozycji nad Marną. (Fot. Bu'a)